

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu w Rzeźniarskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu nie
miejscem i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wł.
szech, Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
się w administracyi; ogłoszenia przyjmują się w
monarchii pruskiej oraz w państwach do niej po-
łączonych, niemniej w państwach, należących do pa-
ństwa. W innych krajach za tytuł maszynowy, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raetzowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 31 stycznia.

Obrazy parlamentu niemieckiego dni ostatnich, w których toczyła się dyskusja nad paragrafem do noweli kodeksu karnego, wymierzonym przeciwko duchowieństwu katolickiemu, Niemile dotknęły narodowo-liberalną i półurzędową prasę, jeżeli w ogólności o jakieś różnice między jedną a drugą może być mowa. W roku 1873, w celu złamania oporu, jaki okazywało duchowieństwo katolickie w obec ustaw majowych, przyjęto w parlamencie ustawiony t. z. „Kanzelparagraph“ a przyjęto go 214 głosami przeciwko 108. Dzisiaj na tym samym polu, na polu kościelno-politycznym toczy się walka a parlament odrzuca projekt rządowy, jakim chciano obostrzyć uchwalony w roku 1873 paragraf. Łatwo więc zrozumieć zarzuty, gniew i oburzenia, z jakimi występuje dziennikarstwo pruskie przeciwko tym, którzy nie szli za wskazówkami rządowemi, a mianowicie przeciwko stronnictwu postępowemu. Nawet przyjęcie ze strony parlamentu Arnimowskiego paragrafu, o którym pod właściwą piśmizną rubryką, nie pociesza wcale dzienników narodowo-liberalnych. I słusznie. Większość bowiem, jaka się wykazała przy głosowaniu sobotnim nad paragrafem 353 a, a była bardzo nieznaczna, była tylko przypadkową i bynajmniej nie dowodzi, żeby rząd miał za sobą większość parlamentu i mógł na nią liczyć jak dawniej. Znosi się więc na zmiany w tonie parlamentarnych stronnictw, pisze Nation. Ztg., na to byliśmy już od dawna przysposobieni, bo brak harmonii, różnica zdań w obozie narodowo-liberalnym z każdym dniem były widoczniejsze. Czego właściwie chce organ narodowo-liberalny, przewidzieć trudno. Zycząc sobie zmiany polityki ze strony narodowo-liberalnego stronnictwa, ganiąc tych posłów, którzy samodzielność zdania zachowali, przechodzi widać National Ztg. nie tylko do obozu rządowego, ale wyraża się owarcie zasad, któremi się rządziła dotychczas a przynajmniej utrzymywała, że się niemi rządzi. Znany nam ten liberalizm, odzywa się Kreuz Ztg., i nie tajno nam też, w co on się wyrodił. Kiedy, jak widzimy, obrady parlamentu popłoch wywołały w większej części prasy pruskiej, zmięknij natomiast na przebieg ostatnich rozpraw zapatrzy się Nordd. Allg. Ztg. Jakby drwiąc sobie z parlamentaryzmu, z uchołwał co dopiero zapadłych, tak pisze: Jak już przy pierwszym czytaniu noweli do kodeksu karnego zapowiedziano, rownocześnie do parlamentu wnioski związkowe państw, jeżeli w końcu nie zostaną przyjęte. Wtedy będzie naturalnie inny skład parlamentu albo nastąpi też zmiana opinii.

Dzień wczorajszy ważnym był dla Francji. Chodziło jakby o zmianę tronu, bo o wybór nowego współregenta, o wybór senatu. Stanowisko senatu przy obecnej konstytucyi francuskiej niezmiennie jest ważne, bo wedle ustawy mandat jego dłuższy trwać będzie jak septennat prezydenta rzeczypospolitej. Po upływie więc septennatu losy Francji spoczywać będą w ręku senatu. Rezultat wyborów nie może być jeszcze wiadomy. Dowiadujemy się tylko tyle, że w Paryżu wybrano dotychczas trzech kandydatów umiarkowanego stronnictwa republikańskiego t. j. panów de Freysinet, Tolain i Hérod. Po nich największą liczbę głosów otrzymali Wiktor Hugo, Peyrat, Dietz Monin, Ludwik Blanc i pułkownik Denfert. Jak się dowiadujemy z Supplement du Journal Le Loochois z d. 30 stycznia b. r., wystąpił w departamencie d'Indre-et-Loire jako kandydat do senatu także ziomek nasz hr. Ksawery Branicki. Bawi on w Francyi od roku 1849 i jest naturalizowanym Francuzem. Jest on radcą muncypalnym, piastował urząd mera w Montréor i był administratorem Credit Foncier.

Węgry poniosły ciężki cios przez śmierć Franciszka Deaka, jednego z największych patriotów i mężów stanu węgierskich. Ale i monarchii austriackiej nie mniej się zasłużył zmarły, bo on to był ojcem dualizmu austriackiego, jego dziełem były układy z roku

1867. Podając poniżej życiorys Franciszka Deaka, i do późniejszych numerów odkładając obszerne o nim studium, nadmieniamy tutaj, że na wiadomość o jego śmierci przysłał cesarz austriacki pismo do prezesa ministrów Kolomana Tiszy, w którym składa wyrazy żalu i uznania dla zmarłego. Pogrzeb Deaka odbędzie się kościołem węgierskim w dniu 3 lutego w Peszcie.

W obec obecnych okoliczności, w jakich znajduje się Austria, śmierć Deaka więcej jeszcze da się uczuć. Nie mamy tu na myśli możliwych Austrii zawikłań z powodu kwestyi wschodniej, ale właśnie ten dualizm austriacki, który istnienie swoje zawdzięcza Deakowi, który, jeśli się nie chwieje, to przynajmniej składa w tej chwili próbę swojej żywotności. Już to Austrii nie brak na kłopotach tak wewnętrznych jak zewnętrznych. Przykre i trudne jej położenie utrudni się jeszcze tym, że jak wiadomo, tureckie okręty, znajdujące się w Kłecku, udział brały w bitwie z powstańcami hercegowińskimi, chociaż port ten jest portem austriackim. Presse nie sądzi, ażeby z tego powodu przyjęcie miało do smutnych politycznych następstw ale żąda od Austrii, ażeby zabezpieczyła się przeciwko wyrażeniu nadwzajemności prawa narodów. O losach noty hr. Andrasego nie stanowczego nie donoszą dzienniki. Moglibyśmy tylko sprzeczne o niej podać wiadomości.

Zapowiedziane od tak dawna kroki zaczepne armii hiszpańskiej rozpoczęły się, jak się zdaje, wistocie w tych dniach. Wedle największego telegramu madyryckiego zajął generał Quesada miasto Villa Real w Alavie mimo zaciętego oporu ze strony karlistów, którzy w tej walce stracili mieli dwa ciała i cały materiał wojenny. Równocześnie opanował podobno jen. Maldonado wzgórze Arlabanu a generał Moriones wziął szturmem Montgarte i zagraża z dwóch stron karlistom. Karliści zaprzestali bombardować San Sebastian i cofają się z całą swoją artylerją.

Telegram petersburski donosi o śmierci generał-porucznika księcia Piotra Romanowicza Bagrationa, jenerału gubernatora Infant.

Dziewięćlecie rocznica.

Dzisiaj lat dziewięć temu, w obec zbliżających się wówczas po raz pierwszy wyborów do parlamentu półn.-niemieckiego wydał naczelny prezes Księstwa naszego p. Horn odezwę, jaką już raz podaliśmy w piśmie naszym. Dzisiaj rocznicę jej uważamy za stosowne znów ją przypomnieć czytelnikom naszym. Nic z swej strony do niej nie dodajemy, chwila dzisiejsza zwłaszcza czyni ją tak wymowną, że wszelkie komentarze są zbędne.

Odezwę tę brzmi jak następuje:

„Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego!

Najmilszy król nasz postanowił utworzyć związek północno-niemiecki, w którym nasza pruska ojczyzna ma być złączoną z innemi państwami północnych Niemiec pod przewodnictwem króla naszego celem zabezpieczenia się połączonymi siłami przed zewnętrznymi nieprzyjaciółmi i popierania wspólnym prawodawstwem wzrostu wszystkich do tego związku należących krajów i dobrobytu wszystkich jego poddanych.

Wola jest naszego najukochańszego króla, aby i nasza prowincja poznańska przyłączoną była do tego związku północno-niemieckiego, aby i ona, której synowie tak dzielnie i śla-

wnie przyłożyli się do odniesienia owych świętych zwycięstw, miała także udział w błogich korzyściach nam przez te zwycięstwa zgromadzonych. Dla tego i Wy, mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, powołani jesteście, abyście dnia 12 lutego r. b. obrali deputowanych na sejm północno-niemiecki celem obradowania nad konstytucją i ustawami związku północno-niemieckiego.

Niechaj każdy, któremu pomyślność i wzrost ojczyzny naszej nie jest rzeczą obojętną, podąża z radością za głosem naszego najmilszego króla ku drodze zwiastującej nam pomyślność i rozwój pożądaną.

Mieszkańcy polskiej narodowości! I wy macie słuszny powód podzielenia tej radości.

Nie zważajcie na podszepty tych, którzy utrzymują, iż udział w związku północno-niemieckim i wcielenie doń szkodliwym będzie dla narodowości polskiej, i że dla tego jest powinnością ludności polskiej protestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiej do związku północno-niemieckiego.

Idźcie raczej za głosem naszego najmilszego króla, który w swych ojcowskich zamiarach ani myśli o tym, **by sprawić uszczербek waszej narodowości i prawom wam przynależącym.**

Nie wiercie tym, którzy utrzymują, iż przez przyłączenie się wasze do związku północno-niemieckiego poniesiecie jakikolwiek uszczербek wasza mowa ojcysta; ani wiercie tym, którzy utrzymują, iż przez przyłączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Niemiec religia wasza zagrożona będzie.

I w związku północno-niemieckim pozostaniecie Polakami, zachowacie waszą mowę ojcystą i wykonywać będziecie jak dotąd bezprzeszkodnie zwyczaj i obyczaje wasze a kościół katolicki dozna i tam, jak dotąd doznawał pod opieką waszej pruskiej ojczyzny tej samej zasłony i wolności.

Nawet w Rzymie, który czołem jest kościoła katolickiego, wypowiedziano, iż rozszerzenie się państwa pruskiego sprawie kościoła katolickiego bynajmniej nie zagraża.

Pomnijcie na wielkie dobrodziejstwa, jakich doznawaliście już dotąd od królów pruskich; im to bowiem zawdzięczacie pewność i usamowolnienie waszych gruntów, bezpieczeństwo i równouprawnienie osoby, wolność i opiekę religii waszej. **Nie wahajcie się zatem i teraz położyć zupełne zaufanie wasze do ojcowskiego serca naszego najukochańszego króla, które najżywszą przejęte jest miłością i dla poddanych polskiej narodowości i który okaże się wam zawsze najlepszą zasłoną waszych praw oraz i narodowości waszej.**

Mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznań-

skiego! Idźcie z całą ufnością za głosem Najmilszego króla naszego do was zwróconym. Przystąpcie do urny wyborej i głosujcie na takiego tylko męża, o którym przekonani jesteście, iż gotów jest poprzeć wielkie i mądre zamiary króla i przyłożyć się do tego, by dzieło utworzenia związku północno-niemieckiego oraz i przyłączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego doń, wbrew zabiegom przeciwników, do skutku przywiedzionem być mogło.

Poznań, 31 stycznia 1867.

Naczelny prezes prowincyi poznańskiej,
podp. v. Horn.

Wiadomości urzędowe.

Sędzią powiatowym mianowany został asesor sądowy Baum przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 27 stycznia.

(Sprawy handlowo-przemysłowe. — Brak kredytu. — Niedostatek. — Sprawa marszałkowskiej laski. — Ze świata literackiego. — Czytelnia obiegowa. — Opera.)

(T.) Wysłani przez tutejszą Izbę handlową na zjazd delegatów wszystkich przedlitawskich izb handlowych do Wiednia pp. Schellenberg i Bodynski otrzymali, jak już pisałem, od tutejszej Izby polecenie udania się w deputacyi do ministerstwa skarbu z prośbą o pomoc dla tutejszego świata handlowego, upadającego w skutek zastój w ruchu handlowym, braku gotówki i kredytu. Deputacya ta ma się zarazem na mocy uchwały Izby handlowej udać także do ministra oświecenia z prośbą o subwencję z funduszy państwowych dla tutejszej szkoły przemysłowej i dla naszego muzeum przemysłowego, tudzież i o utworzenie samostajnej szkoły handlowej. Jaki rezultat będzie tych prób zanoszonych do p. ministra Stremayra, domyśleć się łatwo. Wracając do sprawy opłakanego położenia naszych kupców, zapisać należy, że znów upadła jedna firma kupiecka. Już czwarta w przeciągu jednego tygodnia. Czwarła, ale podobno nie ostatnia, jeżeli się zważy, że kupcy nasi, mianowicie handlujący towarami galanteryjnymi, bławatnami i modnemi, nie prawie nie zbywają, a z drugiej strony, przypierani przez swoich zagranicznych wierzycieli, w żadnym tutejszym nie mogą poratować się Banku. Od niejakiemu czasu odmawiają Banki kredytu wekslowego, nie tylko dla tego, że nie ufają żądającym u nich kredytu, lecz i dla tego, że obywatelstwo wiejskie, znajdujące się obecnie także w bardzo kłopotliwym położeniu, nie posiadając gotówki, nie tylko nie lokuje jej jak zwykle w Bankach tutejszych na tak zwanych asygnatach kasowych, lecz nawet ulokowane już kapitały wypowiada i wycofuje z Banków. Nieurodzaj, brak obrotu na zapasy dawniejsze zboża i w ogóle smutne położenie gospodarki wiejskiej odbija się fatalnie na miastach.

W sprawie grożącego głodu a panującego już niedostatku na wsi poleciło namiestnictwo w skutek wezwania ministerjalnego urzędem powiatowym zbadanie stanu rzeczy. Równocześnie zażądał i wydał krajowy od rad powiatowych relacyi. Przekonano się, że we wschodniej Galicyi brakuje w 42 powiatach zupełnie paszy a w 14 brakuje zboża na zasiew a nawet na wyżywienie. Czas otrzymał wiadomość, że wydział krajowy udał się do namiestnictwa o wyjednanie odpisania podatków a przynajmniej powstrzymanie ich ściągania przez pół roku.

Hr. Władysław Badeni, członek wydziału krajowego, który, jak już donosiłem, jest obok p. Grocholskiego proponowanym kandydatem na godność mar-

Przygoda Chopina.

Według niemieckiego oryginału

opowiedział

M. A. S.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 19, 20, 21, 22, 23 i 24.)

Przepraszając za mimowolne zboczenie, wracamy do przetrwanego wątku opowiadania.

Wielki artysta z góry się poznękał z myślą obnazajomienia swego ucznia z systemem nót. Metoda jego polegała raczej na mechanicznym układaniu stywnych i nieruchawych palców lorda do uderzeń w każdym takcie przepisanych. Nauka ta była istną męczarnią dla genialnego kompozytora, gdy tymczasem lord z prawdziwym stoicyzmem, z niewyczerpaną, niezachwianą wytrwałością, z cierpliwością baranka wszystkie trudy i mokoły przełamywał.

Tak ubiegał dzień po dniu. Jeśli Chopinowi w niewoli jego coś mogło przynieść ulgę i osłodę, to myśl i wzgląd na to, że wykształcony i genialny Anglik jest jego współżyciennym. Krom tego artysta widział się otoczonym jak na wienku w godami. Uprowadzano, odczytywano jego żywienia, jada. Jak Lull jak, pił tylko szampana, pozostawał nawet w styczności z światem

tem zewnętrznym o tyle, że mu przynoszono najrozmaitsze dzienniki i czasopisma nie tylko francuskie ale i polskie. Pewnego dnia wyczał z nich z bolesnym uśmiechem, że słynny artysta Chopin, przychylając się do uprzejmego zaproszenia lorda Darley, zapalonego lubownika sztuk nadobnych, wyjechał z nim do dóbr jego w Anglii, aby tam w zaciszu wiejskim oddać się bez przeszkody i umiartowienia kompozycji. — Przebiegły lord kazał z umiartowieniem rozpowszechnić przez gazety, aby zmylić trop i udaremnić poszukiwania stęsknionych za wieszczem znajomych i przyjaciół. Zakomunikował także to samo właścicielowi kamienicy — w której Chopin najem mieszkał, a lokaj artysty bez wahania wydał mu potrzebną garderobę i bieliznę na proste zarządzenie wyspiara, że Chopin go do żądania takowej wyraźnie upoważnił.

Mimo zbytku i dostatku, którymi był otoczony, mimo przyjemności i rozkoszy, jakie w rozmowie z swym dręczycielem doznawał, Chopin niejednokrotnie był bliskim rozpacz, skoro się lekka rozpoczynała, i wtedy wołał głosem tragiczno-patetycznym:

— Ach, zmiłuj się, mylordzie, zaniechaj dalszych udręczeń i w łeb mi palnij!

— Never mind! Zwycięzimy w końcu! odpowiadał srogi i nielitościwy tyran.

Ubiegły dwa miesiące. Skutkiem niesłychanych starań i anielskiej rezygnacyi Chopin tyle już był dokazał, że niestrudzonego jego uczeń, naturalnie bez wszelkiej nót znajomości, pierwszą część ballady aż do owego miejsca o ruchu żywym z passażami łamanymi akkordów, a zatem około półtory strony, wykonać umiał, i to mało co gorzej od swego mistrza; ale ani rusz dalej.

Już nadszedł mroźny grudzień. Wtém lord dla ja-

kiejs nagłej, zwłoki niecierpiącej sprawy do Paryża wyjechać musiał. Nieobecność jego dwa dni potrwać miała. Wyjeżdżając, surowo lokajom przykazał, by wieńcza z oka nie spuszczała.

Tego samego poranka, może w godzinę po wyjeździe Anglika stanął Chopin w oknie salonu i smutnie spoglądał na ogolone z liścia konary i krzewy parku, który teraz wyglądał smutno i pępnie, zwłaszcza że czas był nie pogodny a niebo pokryte szarymi obłokami.

Nieukołona do przyjaciół i wesołego Paryża tęsknota odczuwała się w sercu artysty i srogi mu sprawiała udręczenia i katusze.

I gdy tak patrzył na wyziwione ścieżki parku, ujrzał nagle panią w żalobnym ubiorze, która tylnymi drzwiami pałacyku wyszła była do ogrodu.

Radosny zadziwienia okrzyk mimowolnie wyrwał się z piersi jego. Wydało mu się, iż dorodna i wiotka dziewczica, należąca prawdopodobnie do dworu Anglika jest wychowanką biednego Gomisa.

Szybko ale ostrożnie uchylił okno i przekonawszy się, że prócz dziewczęcia nikogo nie ma w ogrodzie, krótko ale wyraźnie psyknął.

Dziewczę natychmiast w górę spojrzało i na widok artysty wielkie okazało zdziwienie.

— To ona! pomyślał Chopin rozradowany. Poczém szepnął schyliwszy się:

— Ocal mnie pani!

Dziewczyna ostrzegawczo palec do ust przyłożywszy, zwróciła się natychmiast i z miną na pozór obojętną weszła do parteru willi. Chopin zaś okno zamknął i szybko na środek pokoju postąpił, bo słyszał na kurytarzu odmierzony krok lokajskiego patrolu tam i sam chodzącego.

Od chwili przybycia nie było wolno Chopinowi ani na chwilę zejść z pierwszego piętra. Z domowników tylko ci, co służyć przy nim pełnili, zostawali z nim w styczności. Nie wiedział przeto, że między nimi są kobiety. Zapewne im wzbronionem było wzwiedanie ogrodu, odkąd wieźnię zamieszkał był w willi, bo nigdy nikogo prócz ogrodnika i stróża dotychczas w nim nie dostrzegł.

Nie siłił się Chopin odgadnąć, jakim trafem piękna wychowanka obłąkanego Hiszpana, o której w czasie swej niewoli niejednokrotnie był pomyślał, do willi się dostała i co ją tu sprowadziło. Zadał sobie jedynie to pytanie, czy mu będzie mogła dopomóc i jak tego dokaze.

Przyniesiono mu drugie śniadanie. Nie zdradził na chwilę swego wzruszenia, lecz udał obojętność i dziękował niebu, gdy lokaje odeszli. Szczęściem to było dla niego, albowiem gdy chleb rozkładał, znalazł w ośrodku zrzęcznie wsuniętą karteczkę a na niej te słowa: „Udaj pan chorego a może będę mogła dostać się do niego. Resztę później! Paquita Gomis.“

Zniszczył Chopin karteczkę i usłuchał rady pani. Pociągnął silnie za pas do dzwonka, słudzy natychmiast przybiegli i zastali młodego artystę w silnych kurczach.

Sądny dzień był w pałacyku, bo wszyscy wiedzieli, jak wysoko lord ceni swego uwiecznionego metra. Niezwłocznie przeto pacyenta zaniesiono do sypialni i łamano sobie głowę, by mu jak najprędzej przynieść ulgę w cierpieniu. Radzono lekarstwa domowe a ponieważ kobiety w takich razach najlepiej poradzić umieją, nie sprzeciwiono się, gdy młoda, co dopiero przyjęta zarządczyni lorda oświadczyła, że o chorym pilnie mieć będzie staranie, zwłaszcza że leczenie kurczów nie jest dla niej

szaka krajowego, wyjechał do Wiednia, jak utrzymują, w sprawie laski marszałkowskiej.

Z nowin literackich jest do zanotowania, że niebawem pojawią się w nowej księgarni Władysława Zawadzkiego „Poezye Adama Paygerta.“ Kiedy mowa o poezjach, wspomnieć winien jestem o dziwnie polemice, jaka obecnie tu się toczy. P. Grudziński, który ogłosił kilka wierszy w pismach tutejszych i wydał tomik swych utworów poetycznych, wystąpił z odczytem w sali ratuszowej, w którym mocno ubolewał nad tem, że dzieje się społeczeństwo zapoznaje z dziełami poetów. Odczyt ten — chociaż zapewne szan. prelegent nie miał tej intencji — wyglądał, jakby mowa mówił pro domo sua i jakby karcił społeczeństwo dzisiejsze za to, że się na jego poezjach nie poznało. Tak przynajmniej pojęto odczyt pana Grudzińskiego i we wszystkich niemal dziennikach w sposób bardzo złośliwy na młodego pisarza uderzono. P. Grudziński poczęł więc drukować w Ruchu literackim — który znowu niepotrzebnie na to pozwolił — ową swoją prelekcję, zaopatrując ją głosami do przeciwników swych zwroćkami, a nawet w następnych odczytach publicznym namignięcie na przeciwników swych uderzył. Oczywiście, że Dziennik polski, Tydzień, Szczyt i t. d. oddali p. Grudzińskiego pigme na nadobne z autym procentem, stając w obronie najniebezpieczniej o obiektywność dla poezji, notabene prawdziwej poezji, pomawianego przez pana Grudzińskiego społeczeństwa. Poezja w każdym ze swych licznych przejawów uznaje u nas mianowicie zawsze jak najżywszy i najczystszy i przedziśny nam zarzut zrobić można, że jej wpływowi zbyt mało ulegamy. Czy jednak ten cri de douleur p. Grudzińskiego powinien być tak wywołac burzę, bardzo wątpliwe. Na każdy sposób spodziewać się należy, że p. Grudziński odpowie jak na poetę przystało, swoim przeciwnikom, że zaniechawszy dalszej szemierki polemizacji wypieje nam jakiś poemat, przed którym wszyscy będą musieli ugiąć czoła. Cóżbyśmy powiedzieli o artystach dramatycznych, którzyby mówili ex cathedra chcieli przekonać publiczność, iż oni są istotnie artystami a ona tylko na tem się nie poznaje; cożybysmy powiedzieli o skrzypkach lub pianistach, którzyby publicznie prelekcjami chcieli obudzić u powszechności zamiłowanie do muzyki. Aż nadto wiadomo, jaka obiektywność dla dzieł sztuki malarskiej u nas do niedawna panowała. Żadne mowy, ani pisaniny nie byłyby tej obiektywności przełamały, gdyby się nie byli pojawili tacy mistrze jak Grottger, Matiejko, Brandt, Lipiński, Rodakowski i cały szereg młodszych artystów. Tak więc i poeci nasi niech przełamają obiektywność publiczności — jeżeli takowa istnieje, czemu przeczyć — swoimi utworami poetycznymi, bo artykuły z nią polemizujące, bo prelekcje przeciw społecznościi wymierzane, z pewnością celu nie osiągną.

Na dobry bardzo pomysł wpadła księgarnia W. Zawadzkiego. Urządziła tak zwany czytelnia obiegową czasopiśmi. Za 4 guldeny kwartalnie można otrzymać z tej księgarni do domu do czytania najwspanialsze pisma literacko-artystyczne polskie, niemieckie i francuskie, więc i Bibliotekę warszawską, i ilustrowane pisma warszawskie, i Przegląd krakowski i lwowski, i Tydzień, i Ruch, i Szkice, i Szczyt, i Revue de deux Mondes, i różne Journales mody, i ilustracje francuskie, i Gartenlaube, i Fliegende Blätter, i różne ilustracje niemieckie — słowem, trzynaście kilka dzienników do domu na dni dwa, a miesięczniki na dni czterdzieści.

W teatrze pojawiła się nowa opera i to tak olbrzymia jak Prorok Meyerbeera, która ledwie na największych scenach europejskich dobrze wystawiona być może. U nas wypadło wczorajsze pierwsze przedstawienie lepiej niż się spodziewać można było. Dyrekcyjna nie szczędziła kosztów na wspaniałą wystawę, nowe kostiumy i dekoracje, a słabe stosunkowo do wielkiego tego utworu siły naszej opery, zrobiły więcej niż od nich żądać było można. Krytyka i publiczność są zadowolone z pierwszego przedstawienia. Teatr był nabit publicznością.

Lwów, 28 stycznia.

Jeszcze o marszałku. — Hr. K. Krasicki. — Sprawa Heroogwiny. — Dar papieża dla Unitów z Chelma. — Kółka świętojurskie. — Proces o owacy dla posła Cerkawskiego. — Zarady miejskiej. — Karnawał.

(T.) Przybył nowy kandydat do laski marszałkowskiej. Wiadomo, że po oświadczeniach pp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Ludwika hr. Wodzieńskiego pozostali jako kandydaci tylko pp. Kazimierz Grocholski i Władysław hr. Badiński. Obecnie poruszono w Wiedniu myśl zamianowania marszałkiem krajowym Kazimierza hr. Krasickiego, c. k. tajnego radcy, prezesa towarzystwa kredytowego ziemskiego i kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich, posiadającego wiele bardzo miu u obywatelstwa ziemskiego, a w obec rządu i jakichkolwiek stronniw politycznych niczem nie skompromitowanego. Nie wątpię, że ze strony rządu nominacja ta żadnej nie uległaby trudności, zachodzi jednak ta mała przeszkoda, że p. Krasicki nie jest posłem, a marszałek krajowy z grona posłów winien być mianowany. Przeszkoda

wcale nowością. Podano jej z domowej lorda apteczki różne krople i esencje, by z niemi poszła do chorego, który w całkowitem ubraniu leżał na sofie.

W kilka minut Chopin z Paquitą sam na sam pozostał. Dziewczę służbę odprawiło pod pozorem, że choremu nadawszystko potrzeba spokojności.

— Czy nam nie nie przeszkadza? zapytał młody artysta powstając.

— Wszyscy wyszli, panie Chopin! odpowiedziała dziewczica zapijona. Ale na Boga proszę pana, bądź pan spokojny i mów jak najciszej!

— Zkądże pani wie, jak się nazywam?

— Pan Berlioz, któremu, jak panu, dozwolona jest winna wdzięczność, powiedział mi jego nazwisko. Jestem pańską dłużniczką.

— Ani słowa o tem, moja panie! Było to naszą powinnością. Cóż w tem dziwnego, że artysta wspiera artystę? Ale jakże się stryjowi wie?

— Widzisz pan przecież, że noszę po nim żalobę!

— Mój Boże! przestał więc cierpieć nieborak! Serdecznie panu żałuję! Strata, jaką pani poniosła, zniewoliła ją pewnie tutaj. Albo też może ta przez lorda Darley nąjęta willa należała do jej stryja?

— O nie, mój panie! mieszkaliśmy skromnie w pobliży wiosec!

— A! przypominam sobie. Mówiłaś panie, że w Bagneux, po za baryerą d'Enfer. Jesteśmy więc tutaj...

— W Chatillon; ta willa należy do terytorium wiejskiego, lubo leży na uboczu o kilka set kroków od wsi. Po zgonie stryja musiałam się wyprowadzić z Bagneux, a ponieważ się właśnie zdarzyło, że lord Darley odprawił swą dotychczasową zarządczynię...

— Ach, teraz rozumiem! Jak dawno pani tu bawisz?

ta jednak łatwo być może usunięta. Wszak trzy krzesła poselskie są wolne. Wkrótce odbędą się wybory tych trzech posłów z kuryi właścicieli dóbr większych, mianowicie w miejsce s. p. Gołuchowskiego, Trzecieckiego i Wężyka. Łatwo więc teraz może być pan Krasicki ze względu na wakuującą laskę marszałkowską wybrany posłem a następnie mianowany marszałkiem.

Jako o rzeczy pewnej donoszą z Wiednia, że okupacja Heroogwiny przez wojska austriackie jest już postanowioną, lubo ministerstwo węgierskie takiej okupacji się sprzeciwia. Ze powstanie jest głównie z zewnątrz, z Serbii, Czarnogóry i Dalmacji zasilane, że pieniądze i środków materyalnych dostarczają Rosya i Austria, jest już powszechnie rzeczą wiadomą. Jaki układ między Austrią i Rosyą istnieje, jaką rolę w tej całej sprawie mają inne mocarstwa, czy wreszcie Turcja w chwili ostatniej nie zerwie całego przedsięwzięcia, przyszłość dopiero okaże. Ministerstwo węgierskie i w ogóle opinia publiczna w Węgrzech są dla tego zamiaru aneksyjnym hrabiego Andrassego przeciwnie, ponieważ obawiają się przewagi żywiołu słowiańskiego, któryby w skutek przyłączenia nowych słowiańskich prowincji do krajów korony św. Szczepana, znacznie spotęgował. Zwolennicy polityki Andrassego uważają za obawy jako płonne. Nowo nabyte prowincje, na pół dzikie, nie przyniosłyby konstytucyj, nie przyniosłyby posłów na sejm peszteński wysyłały. Tymczasem tyłoby tam w tych nowo nabytych prowincjach osiedli Madziarów i Niemców, że żywioł miejscowy słowiański pozostałby i nadal jak jest, w obec sturczonych begów, bezwładnym, i nie Słowian lecz Madziarów wysyłałyby te nowe prowincje na sejm.

Ciekawych kilka wiadomości podaje dzisiejszy Dziennik Polski. Donosi, że z Rzymu nadesłano na ręce k. metropolity Sembratowicza 6000 fr. dla księży unickich z dycezyi chełmskiej, zostających w Galicji. Dalej że nadeszło dla tychże księży uwolnienie od egzaminu konkursowego dla otrzymania parafii. Wsparcie pieniężne pochodzi od papieża samego. Jest to już drugi datak ze strony głowy kościoła katolickiego.

Dziwiono się, dla czego kanonicy ruscy nie występują dotychczas w owych kółkach nowo wymyślonych. Oto donosi teraz Dziennik Polski, że formy kółpaków, o których takie walne narady były u św. Jura, na wezwanie nuncjusza odesłano do Wiednia, z kąd wysłane będą do Rzymu, dla przyjrzenia się przedmiotowi, na który wydano pozwolenie.

O wytoczeniu procesu osobom, które c. k. policja oskarżyła o udział w demonstracji wyprawionej na cześć posła Euzebiusza Cerkawskiego, donosił już. Sąd karny nie uwzględnił oskarżenia, nie znajdując posłak przestępstwa „zbiegowiska.“ Rzec całą oddano sądom powiatowemu, a ten nagle wczoraj rozstrząsał wezwanie do 40 oskarżonych osób i dziś odbyła się zupełnie niespodziewana rozprawa. Czterdzieści osób jest przez prokuraturę oskarżonych o „wykroczenie przeciw ustawie o stowarzyszeniach.“ Rozprawę ukończono zaraz przed południem, a jutro w południe ma być ogłoszony wyrok.

Nasza Rada miejska uchwaliła na ostatnim posiedzeniu przyczynić się do składki na pomnik hr. Gołuchowskiego datkiem 300 guldenów.

Karnawał dopiero jutro u nas się rozpocznie baletem „Towarzystwa muzycznego“ w sali domu narodowego. Z kolei pójdzie bal maskowy w sali teatralnej „Kółka młodzieży handlowej“, dalej bal na korzyść zakładu „dla cór c. k. oficerów“ w sali narodowego domu, urządzony przez komitet pań niemieckich, na którego czele stoi żona generała komendującego hr. Neippergerowa. Dalej trzy bale akademickie mianowicie 5 lutego na korzyść „czytelnii akademickiej“, 12 pod protekcją pani namiestnikowej z Sanguszków Potockiej na dochód „Bratniej pomocy“, a 19 bal „prawników“ na dochód Biblioteki słuchaczów prawa. Prócz tego zapowiedzianym jest jeszcze bal maskowy na dochód straży ognioch ochotniczej i dwa bale maskowe urządzone z końcem zapust przez dyrektora teatru. Kto więc chce i może, ten jest w stanie wytańczyć się do syta!

NIEMCY.

* Berlin, 29 stycznia. W dalszym toku rozpraw przystąpiono na posiedzeniu parlamentu z dnia 28 bm. do dyskusji nad § 135 noweli do kodeksu karnego, który bez dyskusji przyjętym został przeciwko głosom centrum i postępców. Paragraf ten brzmi: „Kto publicznie oznakę powagi państwa albo księcia państwa związkowego w złośliwy sposób zabiera, niszczy albo kto się z nią uraga dopuszczając się na niej nieobyczajnych czynów, karany będzie grzywnami aż do 600 marek albo więzieniem aż do 2 lat.“

Następny § 140 podany do dyskusji brzmi: „Z powodu niestosowania się do obowiązujących służby wojskowej karany będzie: 1) obowiązany do służby wojskowej, który w celu uniknięcia służby w ar-

— Od trzech dni dopiero.
— Cóż pani o mnie mówiono, skoroś to miejsce przyjęła?

— Anim się domyśliła pańskiej bytności tutaj! Wmówiono we mnie, że lord każe strzedz na pierwszym piętze swego krewnego, który cierpi pomieszczenie zmysłów...

— O zgrozo! Otóż wiedz panie, że mnie napadnięto, tutaj dostawiono i że mnie w niewoli trzymają.

— Co za barbarzyństwo! Pana? To nie podobne do wiary. W samą rzecz, coś mi pan z okna powiedział...

— Ależ posłuchaj mnie panie!

Tu Chopin struchlał Paquicie opowiedział cały przebieg swych i skreślił w żywych barwach swe rozpaczliwe położenie.

Paquita nieco się zamyśliła. Potem rzekła stanowczo:

— Ot tak będzie najlepiej. Mam jeszcze dziś kilka sprawunków na wsi, mogę więc bez podejrzenia wyjść z pałacyku. Udam się bezzwłocznie do wójta, do pierwszego lepszego żandarma, a jeśli ci nie będą chcieli wdać się w tę sprawę, wyprawię gońca do paryskiej policji...

— Na rany Boskie, tego pani nie rób! przerwał Chopin żywo. Zaiste lord względem mnie ciężko zawinił. Pozbawił mnie osobistą wolnością. Ale gdybyś pani wiedziała, jak mi się starał do niewoli ośmieszyć, jak grzecznym i delikatnym był dla mnie, jaką szlachetnością umiał naznaczyć swe postępowanie ze mną, byłem go tylko nie przyprowadzić na kolizję, mogące nieprzyjemne nań skutki spowodzić! Wreszcie przyznam się pani, lękałem się plotek paryskich. Nie życzę sobie sprawy

mojej wystrychnąć na cause célèbre, nie chcę, by się nią publiczność zajmowała! Za nic w świecie! Muszę się wyostać na wolność, ale bez hałasu, bez rozgłosu, a skoro się znów w Paryżu pokażę, sam to potwierdzę, co gazety przed dwoma miesiącami o mnie pisały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Od p. J. I. Kraszewskiego odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Od wielu już lat sam sobie wydaję się grabarzem, tyle wspomnień pośmiertnych byłem obowiązany rzucić na mogiły przyjaciół, znajomych, ludzi, których charakter, pracę, umysł i serce ceniłem... Nieraz z dziwnym uczuciem przyszło pomyśleć i o sobie. Ludzka, co z nami razem stanęła do roboty w winnicy, odchodzi... czas bliski. Oto znowu jeden taki zacny pracownik, wczoraj w pełni sił i życia — a dziś już w grobie, na obcej ziemi.

Dzienniki warszawskie donoszą o zgonie w Rapallo pod Genuą dnia 23 b. m. s. p. Zielińskiego Feliksa, b. sekretarza stanu, jednego z założycieli Biblioteki Warszawskiej. Nie myślemy ani możemy pisać zmarłemu nekrologu, dzielim się z Wami tylko smutną tą wiadomością, wyrażając cały nasz żal i szacunek dla człowieka...

Umysł to był wielkiej siły, różnorodnego wyrobienia, pojęć jasnych i zdrowych, pracowitości niezmi-

§ 144 brzmi: „Kto rzemiosło sobie z tego robi, ażeby obywateli niemieckich namawiał do opuszczania kraju, karany będzie więzieniem aż do dwóch lat. Kto fałszywie przedstawiając rzeczy niemieckich obywateli, namawia do opuszczania kraju, karany będzie więzieniem nie niż jak jednym rokiem.“ Deputowany Cuny proponuje, ażeby w miejsce „fałszywie przedstawiając rzeczy“ umieszczono wyrazy „albo przez inne na obalamucenie obmyślane środki.“ Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos deputowani Gerlach, Cuny, dr. Banks, komisarz rządowy Amsberg, przyjęto § 144 z poprawką deputowanego Cuny głosami stronnictwa narodowo-liberalnego, zachowawczego i części stronnictwa centrum. Paragraf 145, naznaczający karę na tych, którzy nie stosują się do przepisów cesarskich, odnoszących się do postępowania w razie rozbrojenia się okrętów, przyjęty został bez dyskusji.

Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie. Dzisiejsze rozpoczęło się obradami nad mniej ważnymi paragrafami, które bez opozycji przyjęto. Nawet § 348, postanawiający, że urzędnik, który fałszywie w księgach robi zapisy, karany być ma więzieniem aż do 5 lat cuchtausu, jeśli uczynił jego na szwank naraża do państwa niemieckiego, nie wywołał większej dyskusji i został odrzucony. Następnie poddano pod rozprawę § 353 a tak zwany paragraf animowski, który brzmi wedle projektu rządowego następująco:

„Urzędnik w służbie zagranicznego urzędu niemieckiego państwa, który 1) dopuszcza się nieposłuszeństwa względem danych sobie przepisów albo 2) usiłuje przez nadużycie swego urzędu lub przez podawanie fałszywych faktów swoich podwładnych lub innych obalamucić albo 3) zdradza tajemnice urzędowe albo 4) wbrew przepisom postępuje przy zachowywaniu powierzonych sobie papierów urzędowych, karany być ma bez względu na to, czy dopuścił się przewinienia w kraju lub za granicą, jeśli prawo większej już nie naznacza kary, więzieniem albo grzywnami aż do 6000 marek, a jeśli postępowanie jego dobro państwa niemieckiego albo związkowego naraża mogło na niebezpieczeństwo, więzieniem nie niższym jak 3 miesiące wyznaczone.“

Do paragrafu tego następujące podano poprawki: Nasamprzód zaproponował deputowany Krüger (Duńczyk) 1) ażeby skreślono wyrazy „w służbie zagranicznego urzędu“, ażeby nr. 2 następująco dano ośnowę: „kto usiłuje swoich podwładnych przez podawanie fałszywych wiadomości obalamucić albo zamierza, nadużywając swego urzędu, wzbudzić do prawomocności istniejących traktatów albo usiłuje nadwzględem honor państwa niemieckiego przez to, że utrzymuje, iż nie ma zaufania do wykonania traktatów ze strony państwa niemieckiego, który taż tajemnice urzędowe zdradza przez to, że powierzone so-

bie papiery innym wręcza albo o ich treści zawiadamia, karany będzie, jeśli prawo większej jeszcze nie naznacza kary, więzieniem albo grzywnami do 5000 marek. Taka sama kara spotyka tego, któremu wierzone misją za granicą, albo też tego, który niego pracując a działa albo wbrew przepisom lub w go podwładnego w błąd wprowadzić usiłuje przez podawanie fałszywych faktów. Przepisy te mają być stosowane bez względu na to, czy występki popełnione zostały w kraju lub za granicą.“ W rozprawach tym paragrafem zabierają głos panowie Marquardsen, podsekretarz stanu Bülow, Haenel i Treitschke. Zmianę pierwszego mówcy tak w służbie dyplomatycznej jak w służbie wojskowej potrzebną a nawet konieczną jest dyscyplina, koniecznym jest posłuszeństwo. Znać się można w opiniach, w zapamiętywaniach, skoro się jest w urzędzie trzeba wykonywać zleceń, chociażby może nie odpowiadały przekonaniu. Miałaby tu podnieść kwestję, że przewinienie powyższe podlega winno sądom dyscyplinarnym. Ale zdaniem pana Marquardsen a przewinienie, o którym mowa jest wielkie, ażeby je sądzić miały trybunały dyscyplinarne. Wreszcie już tacy pisarze jak Schütz, Mayer utrzymywali, że to niedomaganiem jest kodeks karny, że w wielu wypadkach, w których nadużycie, odwoływano się do sądów dyscyplinarnych. — Bülow zgadza się z wywodami poprzedniego mówcy oświadczając, że rząd przyjmując jego poprawkę. Inne zdania natomiast jest p. Haenel. Pragnie on jak największego posłuszeństwa w służbie dyplomatycznej żyć sobie, ażeby nigdy nie powtórzył się taki proceder, ale tego rodzaju przewinienia nigdy do kompetencji sądów zwyczajnych nie należały i należeć nie powinny. Czy kara, jaka spotkać ma urzędników, być środkiem odstraszającym? Jeżeli więc środek nie skutkuje, po cóż rzucać do jero zła światło przez całą Europę na całą klasę naszych zagranicznych urzędników?

W obronie wniosku posła Marquardsen a, który po oświadczeniu komisarza rządowego p. Bülowa, że się wnioskiem rządowym, zabrał wreszcie głos poseł Treitschke. W długiej mowie starał się zbić wywód p. Hänla i wykazał, że taka sprawa, jaką była sprawa Arnima, tylko przez sądy zwyczajne powinna być rozstrzygana. Rozwodził się długo nad osobą hr. Arnima, nie szczędził pochwał bystrości k. Bismarcka, który tak szybko umiał ocenić charakter byłego ambasadora pruskiego w Paryżu i utrzymywał, że wniosek Marquardsen a koniecznym jest w celu utrzymania dyscypliny między urzędnikami dyplomatycznymi i że nie mógł być on nie może k. Bismarck. Wypadał, jak się zdarzył z hr. Arnimem, są słowa p. Treitschke, nie powtórzy się nigdy i nie sądzę też, ażeby urzędnicy spraw zagranicznych mogli się czuć obrażeni przyjęciem powyższego paragrafu. Czyż officer czuje się dotkniętym, że nieposłuszeństwo w wojsku ostrzej jest karane jak gdzieindziej? Każdy stan z natury swojej wystawia na najrozmaitsze pokusy, czemuż ten właśnie urzędników ma państwo narażać na największe niebezpieczeństwo? Nie chcę, ażebyśmy dla tego tylu uchwalali ten paragraf, ażeby dać wotum zaufania kanclezwowi, ale cieszę się, że przy tej sposobności uczynić mogę, bo bezustannie powinniśmy świadczyć, że popieramy kancleza, że popieramy jego zagraniczną politykę, która w zdumienie wprowadziła świat, że wykazała, iż potężne przez swój oręż państwo niemieckie jest państwem pokoju i takim państwem by winno.

W imiennym głosowaniu przyjęto wniosek Marquardsen a 179 głosami przeciwko 120. Za wnioskiem głosowali narodowo-liberalni członkowie, niemiecki Reichspartei, konserwatywni członkowie i posłowie Löwe i Schmidt ze Szczecina; przeciwko wnioskowi postępcy, centrum, deputowani Berger, Kraus, Baumgarten, Sonnemann i Reimer.

Obrady nad następnym paragrafem 361, który zajmuje się zwyczajną kradzieżą, nie budziły żywego interesu. Z małą zmianą przyjęty został powyższy paragraf.

Cesarz wystosował pismo do dr. Herrmanna, którym mu dziękuję za pracę, podjętą w sprawie konstytucji ewangelickiego kościoła.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Pest, 29 stycznia. Z stolicy węgierskiej smutna o śmierci Franciszka Deaka urodzonego 17 października 1803 r. nadchodzi wiadomość. „Sędziwy przewodzący „patryarcha“, „mędrzec“, „sumienie ludu“, „chłuba Węgier“ — oto zaszczytne miano, jakie nadawał Franciszkowi Deakowi wspaniały naród madziarski, czcąc w nim tym sposobem męża stanu i człowieka, który w całym swym życiu jedną tylko znał miłość, miłość ojczyzny i jedną ambicję, ambicję służenia swemu państwu. Jemu to bogowie nie odmówili przytępieniem najcenniejszego daru umiarkowania mędrca, to też dozwolono mu zostało, gdy najszlachetniejszy z Węgrów Stefan Szechenyi popadł w straszne obłąkanie, a ubóstwiany Koszut zmuszonym był zaskładać chleba wygnanego przyłożyć rękę do politycznego zmartwychwstania Węgier, przeprowadzić sw-

na, żądza wiedzy i kształcenia się niezmierzona. Biblioteka Warszawska mieści wiele rozpraw, nauk społecznych, ekonomii, prawa. W wielu rozprawach, jego wyprzedziły znacznie prace późniejszego w tych samych przedmiotach i wskazywały im drogę. Charakter człowieka na nie mniejsze zasługi szacunek, w najtrudniejszych okolicznościach umiał zapewnić stanowisko niezależne. — Śmiało powiedzieć można, iż w kołach, w których się zmarły obrotował, brak jego dał się uczuć boleśnie a nikt go zastąpić nie mógł.

Redakcja Biblioteki i współtowarzysze Zielińskiego skreślił zapewne szczegółowy życiorys i licząc pracę, — ale z trudnością da się ująć i wyrazić wpływ, jaki wywierał na społeczność, i zasługę, jaką mógł popierać rozwój życia we wszystkich kierunkach. — Widzieliśmy go jeszcze niedawno w ty corocznych wędrówkach pod cieplejszy klimat czasy — otoczony książkami, pracującym w podróży zajął się wszystkim, co się w kraju czyniło, co było w związku z życiem jego. Niepodobna było przewidzieć nawet tak rychłego, tak prawie nagłego zgonu, który nas pozbawia jednego z najpożyteczniejszych ludzi i dojrzałych kierowników naszego rozwoju duchowego.

Tych kilka słów niech będą naszą garstką złożeń rzuconą na mogiłę człowieka, któregośmy wyznawali.

Drezno, 28 stycznia 1876 r.
J. I. Kraszewski.

